

Zdzisław Besz, *Żem nie był gnuśny, każda gwiazda po-
wie...*, „Życie Przemyskie” 1979 nr 49 s. 10

Kazimierz Józef Turowski

Kazimierz Józef Turowski należy do grona najpięk-
niejszych postaci polskiej literatury i kultury XIX
wieku.

Urodził się 3 marca 1813 roku we wsi Tarnów
w ówczesnej ziemi przemyskiej, w rodzinie zuboża-
łego szlachcica. Początkowo uczył się w szkole
w Dobromilu, skąd przeniósł się do przemyskiego
gimnazjum, a po jego ukończeniu wstąpił do dwu-
letniego studium Filozoficznego. Dyplom w tej
uczelni otrzymał w roku 1832.

W czasie nauki założył koleżeńską grupę samo-
kształceniową zwaną Przemyskim Towarzystwem
Naukowym (bardziej znaną jako tzw. Senat) – orga-
nizację realizującą program zbliżony do słynnych
wileńskich Filaretów. Działalność Senatu stała się
przysłowiową solą w oku dla miejscowej policji.
Zdrada jednego z członków stowarzyszenia sprawi-
ła, że władze wszczęły energiczne śledztwo wymie-
rzone w jego przywódców.

Nie mogąc, rzecz jasna, liczyć na pozostanie
w Przemyślu, przenosi się Turowski do Sanoka, aby
tam – w spokoju – przygotować się do obrony dok-
toratu. Utrzymuje się ze skromnej pensji nauczy-
ciela prywatnego. Potem, nękany przez policję,
osiada we Lwowie, gdzie podejmuje pracę stypen-
dyisty w Bibliotece Zakładu Ossolińskich.

W roku 1834 zostaje aresztowany i poddany lic-
nym przesłuchaniom w związku z działalnością

w kierowanej przez siebie przemyskiej organizacji słuchaczy Studium Filozoficznego. Długotrwałe, zakrojone na szeroką skalę śledztwo nie przynosi spodziewanych rezultatów i kończy się przekazaniem akt opatrzonych nazwiskiem „Turowski” do postępowania administracyjnego i roztoczeniem „dyskretnego” nadzoru policyjnego nad świetnie broniącym się założycielem Senatu.

Gwoli ścisłości, miał Turowski kłopoty z policją i cenzurą już znacznie wcześniej, jeszcze w czasie nauki w gimnazjum, gdy wydawał (własnym sumptem) pierwsze tomiki poezji. Spora część jego płodów literackich trafiła do akt surowego, uczulonego na każdy przejaw „buntu” przemyskiego cenzora, nie ujrawszy nigdy światła dziennego.

W roku 1835 wydaje Turowski „Poczet książąt i królów polskich” – dzieło pod względem wartości naukowych dalekie od doskonałości, niemniej bardzo potrzebne dla idei umacniania polskości i tendencji niepodległościowych.

Gorący zwolennik ruchu pansławistycznego, obiecujący stypendysta Ossolineum planuje odbycie w roku następnym wielkiej podróży po Słowiańszczyźnie. Nie mając jednak odpowiednich środków na ten cel – rezygnuje z tego zamiaru.

Nie najlepsza atmosfera, panująca podówczas podówczas Zakładzie Ossolińskich, skłania Turowskiego do złożenia rezygnacji i wyjazdu na wieś. Sprawę komplikuje interwencja policji, podejrzewającej go o udział (wydaje się, że bezpodstawnie) w mającej wówczas miejsce akcji wydawania tajnych druków patriotycznych przez drukarnię Ossolineum. To-

czące się od trzech lat śledztwo prowadzi w końcu do skazania Turowskiego na... 6 dni aresztu!

Ożeniwszy się, kupił wieś Żubracze w Sanockiem, mając nadzieję na spokojne, osiadłe życie na roli. W tym czasie, wspólnie z niedalekim sąsiadem Wincentym Polem, prowadzi Turowski badania etnograficzne. Później powraca do twórczości poetyckiej. W roku 1843 wydaje dramat „Władysław” będący kolejną, niezbyt udaną próbą literacką.

Następnie Turowski skierował swoje zainteresowania ku publicystce i popularyzacji nauk rolniczych na łamach lwowskiego „Tygodnika Rolno-Przemysłowego”, którego był też redaktorem w latach 1847–1848.

Usilne starania o uzyskanie habilitacji w zakresie gospodarstwa praktycznego, czynione w krakowskim Instytucie Technicznym, przynoszą sukces w roku 1854, ale pozwolenia na prowadzenie wykładów z agronomii i chemii rolnej Turowski nie otrzymał. Załamany takim obrotem sprawy stanął wkrótce u progu bankructwa, kiedy w grudniu tego roku pożar doszczętnie zniszczył jego skromny majątek w Żubraczem. Aby zebrać pieniądze na odbudowę zniszczonej posiadłości wpadł na pomysł założenia „Biblioteki Polskiej” – wydawnictwa najwybitniejszych dzieł naszej literatury. Do spółki wciągnął sanockiego drukarza Karola Pollaka. Inicjatywa spotkała się z nadspodziewanie dobrym przyjęciem społeczeństwa, czego dowodem było początkowo ponad 1000 stałych prenumeratorów. W okresie sanockim „Biblioteki”, który trwał do końca 1856 roku, ukazały się 104 tomiki tego cennego wydawnictwa.

Ulegając gustom prenumeratorów, od których zależała przecież egzystencja pomysłu – Turowski, obok znakomitych dzieł literatury ojczystej, wydawał coraz częściej miernej wartości powieści i romanse trzeciorzędnych pisarzy, co jest jednym z najpoważniejszych zarzutów stawianych dzisiaj „Bibliotece Polskiej”. Rysujący się mimo to głęboki kryzys finansowy, doprowadził do rozstania Turowskiego z Sanokiem.

Od 1 stycznia 1857 roku wydawnictwo przeniesiono do Przemyśla. Tu, z drukarni Mikołaja Dzikowskiego wyszły dzieła Kochanowskiego, Frycza Modrzewskiego, Stanisława Orzechowskiego i kilku innych, znakomitych piewców języka ojczystego – łącznie 16 kolejnych tomików serii. Stale pogłębiające się trudności finansowe postawiły pod dużym znakiem zapytania dalsze edycje. Dopiero podstęp Turowskiego, grożącego publicznie przeniesieniem wydawnictwa do Wiednia (nie myślał o tym poważnie ani przez moment) obudził „polskie serca” – nieczule dotąd na olbrzymie kłopoty ambitnego wydawcy. Pomoc finansowa Adama Potockiego i Wincentego Kirchmajera uratowała, co prawda „Bibliotekę”, ale kosztem przeniesienia jej do Krakowa.

Do końca 1860 roku ukazały się w tym wydawnictwie (pod redakcją Turowskiego) 323 tomiki polskiej literatury, w tym 183 okresu krakowskiego. Zmęczony ustawiczną groźbą bankructwa, Turowski przekazał „Bibliotekę” w ręce Kirchmajera, sam zaś – poświęciwszy się pracy w Krakowskim Towarzystwie Naukowym – wydaje od października 1860 roku czasopismo dla kobiet „Niewiasta”, a po jego upadku, w lutym 1863 roku, redaguje przez dwa

miesiące demokratyczną „Kronikę”, zajmującą się ze szczególną uwagą powstaniem styczniowym.

W dwa lata później przenosi się Turowski, na krótko, znowu do Przemyśla, gdzie próbuje bez powodzenia wydawać czasopismo „Prawda” (upadło po dwóch numerach).

W roku 1868 – mając ciągle nadzieję na przerwaniu pasma niepowodzeń – inicjuje we Lwowie wydawnictwo „Słowianina”, pisma redagowanego w duchu pansławistycznym, które również nie odnosi spodziewanego sukcesu. Kompletnie załamany, zrujnowany finansowo i opuszczony przez przyjaciół – usuwa się z życia publicznego i osiada w Dobromiłu. Umiera w zapomnieniu i skrajnej nędzy 28 grudnia 1874 roku w Zbereźnicy.